

## Msze św. za zmarłych, intencje mszalne i wypominki

Msza św., to sakramentalne uobecnienie zbawczej męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Uobecnienia ona ofiarę miłości Tego, który oddał za nas swoje życie. Choć nie jest to udział w Jego męce cielesnej, to jednak stajemy się uczestnikami Jego miłości. A dzieje się to wszystko mocą Ducha Świętego. Gromadzimy się w danym miejscu i czasie także po to, aby dziękować za ten dar miłości, aby jednoczyć się w Nim i przez Niego między sobą. Uczestnicząc w tym Dziękczynieniu, czyli Eucharystii, otwieramy się na uświęcające działanie Boże. W Kościele katolickim każda Msza św. jest sprawowana za cały Kościół i wszystkich ludzi.

Słowo intencja pochodzący od łacińskiego *intentio* m.in. oznacza zamiar, wolę. W liturgii Kościoła używane jest także określenie „intencja mszalna”, które oznacza wolę wiernych, aby sprawowano Mszy św. w określonej ich potrzebie. Czyli kapłan celebrujący jedną z Mszy św., odprowadzanych w naszym kościele, spełnia w ustalonym wcześniej dniu i godzinie tę ich wolę. Można ją ofiarować za żywych i zmarłych oraz w potrzebach własnych. Jedyny warunek jest ten, aby ta intencja była godziwa. Nie można bowiem ofiarowywać owoców Mszy św. w intencjach z natury swej złych, np. życząc komuś czegoś złego.

Msza św. może być ofiarowana zarówno w intencji osób żyjących, jak i zmarłych, dojrzewających w czystości do pełni miłości, aby rychło oglądali Boga „twarzą w twarz”. Msza św. za bliskich nam zmarłych jest także wyrazem naszego z nimi związku, naszej miłości, a pośrednio utrwalenia o nich pamięci. Ale przede wszystkim ze sprawowanej Mszy św. płyną niezliczone łaski Boże.

Kościół przypomina, że ofiara mszalna, składana z racji sprawowania Eucharystii, nie jest za nią zapłatą. Nie może być mowy o kupowaniu, czy płaceniu za Mszę św., jak i za każdy inny sakrament, gdyż byłaby to symonia, świętokupstwo. Składamy jedynie w miarę swoich możliwości ofiarę na rzecz świątyni i kapłana. Uzasadnienie dla tej praktyki znajdujemy w słowach Chrystusa: „Zasługuje robotnik na swoją zapłatę” (Łk 10,7n). Tę myśl rozwinął św. Paweł: „Czy ktoś pełni kiedykolwiek służbę żołnierską na własnym żołdzie? Albo czy ktoś uprawia winnice i nie spożywa z jej owoców?” (1 Kor 9,7).

Z praktyki duszpasterskiej jednak wynika, że liczba zamawianych intencji mszalnych maleje, a jeśli są zamawiane, to przede wszystkim przez osoby w starsze. Młodzi często w ogóle nie wiedzą, o co chodzi w tym zamawianiu, albo, niestety, jak się słyszy, „kupowaniu Mszy św.”, „płaceniu za Mszę św.”.

Przyczyn tego może być wiele. Jedną z nich, to coraz mniejsza świadomość wagi Eucharystii w życiu chrześcijanina. Fakt ten potwierdza obserwowaną coraz większą nieobecność na niedzielnej Mszy świętej, szczególnie dzieci i młodzieży. Ale zauważa się, że człowiek wierzący coraz częściej umieszcza siebie poza Wspólnotą Kościoła, coraz bardziej ucieka ze swoją religijnością w sferę prywatną.

## „Ciała śpią, dusze czuwają” – rozważania listopadowe

Ktoś mądry kiedyś powiedział, że spokój tych, którzy odeszli przed nami, nie uciszy niepokoju tych, którzy tutaj zostali. Te słowa powracają do mnie zawsze w ten właśnie szczególny, listopadowy czas, kiedy stoję nad grobami zmarłych i myślę o przemijaniu, o kruchości ludzkiego życia, o śmierci. Śmierci, która tego dnia wydaje się tak bliska, tak rzeczywista, jak nigdy wcześniej. Chociaż na co dzień wcale o tym nie myślisz, nagle zdajesz sobie sprawę, że między tobą a śmiercią jest tylko Bóg. A raczej aż Bóg.

Niejednokrotnie przekonałam się, że nasza zwykła, ludzka natura jest dziwna. Czasem mamy wrażenie, że jesteśmy nieśmiertelni, że tragedie, które dotyczą innych, nie mają prawa dotknąć i nas. Zakochani w doczesności, umiłowani w rzeczach materialnych, żyjemy, jakbyśmy mieli nigdy nie umrzeć, a umieramy, jakbyśmy nigdy nie żyli. I ciągle wydaje nam się, że jesteśmy w swoim życiu numerem jeden – a to nieprawda. Bóg nim jest.

Chyba żadna inna uroczystość nie wprawia mnie w taką zadumę, jak dzień Wszystkich Świętych, kiedy modląc się o dusze zmarłych, zastanawiam się jednocześnie nad życiem – życiem rozumianym na przeróżne sposoby...

I tak właśnie, myśląc o śmierci, myślę o wszystkim, co mnie otacza. O drzewach, które tracą swe liście, by wiosną wydać nowe, jeszcze piękniejsze. O kwiatach, które – gdy przyjdzie ich czas – usychają. O całej przyrodzie, która rodzi się, by umrzeć i umiera, by ponownie się narodzić. Myślę o każdej istocie żywej, która ma teraz swój czas. Ale myślę także o minionych pokoleniach, o wyblakłych ideałach i wartościach cenionych dawniej. Podobno jedni odchodzą, by mogli przyjść następni... ale czy to nie za proste? Myśląc o śmierci, myślę o nas – o ludziach. O tym, do czego zostaliśmy stworzeni, i czy droga, którą stąpamy, jest tą samą ścieżką, którą wyznaczył nam Bóg. Zastanawiam się nad naszą ludzką, niedoskonałą naturą, nad tym, jak zmieniła się na przestrzeni wieków. Czy miłość do rzeczy materialnych i pogoń za pieniądzem nie zabiła w nas miłości do drugiego człowieka? Miłości do Boga? Boga, którego współczesny człowiek potrzebuje bardziej niż kiedykolwiek wcześniej? I to nie na godzinę, ale na całe życie.

Myśląc o śmierci, myślę o sobie. O mojej własnej historii i planach, które Bóg względem mnie poczynił. Zastanawiam się, kim jestem, kim chciałabym być, ile czasu mi pozostało, i czy żyję tak, by móc żyć dalej – kiedy już umrę. Mam tylko (a może aż?) dwadzieścia lat, ale to właśnie 1 listopada świadomość tego, że odejdę z tego świata, wydaje się najbardziej oczywista i naturalna. Śmierć jest tak przewidywalna, jak noc. Ale nawet gdyby moje jutro miało nie nadejść, chcę sprawić, by było ono jak najlepsze. Myśląc o śmierci, myślę o umarłych. O tych, którzy zasnęli już snem wiecznym i tylko Bóg ma prawo ich obudzić. Uderza mnie fakt, jak życie ludzkie jest kruche i nietrwałe. Odejdziemy z tego świata razem ze wszystkimi emocjami, planami, celami, marzeniami i zostanie po nas tylko wspomnienie, nawet nie puste miejsce. Na ziemi nie ma pustych miejsc.

## Informacje duszpasterskie

**1.11. – Piątek. Uroczystość Wszystkich Świętych. Msze św. o godz. 6, 7:30, 9, 10:30, 12, 18 i 20. Mszy św. o godz. 13:15 nie będzie; o godz. 19 procesja żałobna po kościele z modlitwami za zmarłych. Wierni, którzy nawiedzą dziś i jutro kościół lub kaplicę, mogą raz dziennie dostąpić odpustu zupełnego, który może być ofiarowany tylko za zmarłych. Warunki uzyskania odpustu: stan łaski uświęcającej, Komunia św., modlitwa Ojciec nasz, Wierzę w Boga oraz dowolna modlitwa w intencji Ojca świętego. Wierni, którzy dniami od 1 do 8 listopada nawiedzą cmentarz i pomodlą się za zmarłych, również zyskują dla nich odpust zupełny.**

**2.11. – Sobota. Wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych (Dzień zaduszny). Msze św. jak w dni powszednie, o godz. 17:45 nabożeństwo żałobne za zmarłych. Każdy kapłan w tym dniu może odprawić trzy Msze św.: jedną w intencji dowolnej, drugą za wszystkich wiernych zmarłych, trzecią w intencji Ojca świętego. O godz. 18:30 Msza św. w intencji Róż Żywego Różańca i zmiana tajemnic różańcowych.**

**3.11. – Niedziela: w tym dniu nasze wspólnoty franciszkańskie modlą się w intencji zmarłych braci, sióstr, rodziców, krewnych i dobroczyńców Zakonu Franciszkańskiego.**

**7.11 – Czwartek: od godz. 9 kapłani będą odwiedzać chorych parafian z posługą sakramentalną. O godz. 16:30 koronka do Miłosierdzia Bożego, o 17 Msza św. w intencji Przyjaciół Koła Radia Maryja i spotkanie w sali katechetycznej.**

**11.11. – Poniedziałek: W tym dniu będziemy przeżywać Święto Niepodległości Ojczyzny. O godz. 18:30 Msza św. w intencji naszej Ojczyzny.**

**24.11. – Niedziela. Ostatnia niedziela Roku Liturgicznego. Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata, święto patronalne Akcji Katolickiej. O godz. 18 Msza św. w intencji Parafialnego Oddziału AK, o godz. 16 Msza św. w intencji Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.**

**25.11. – Poniedziałek: o godz. 18:30 Msza św. z modlitwami o uzdrowienie i uwolnienie.**

**29.11. – Piątek. Święto Wszystkich Świętych Zakonu Serafickiego. O godz. 18:30 rozpoczęcie nowenny przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP, patronki naszego Zakonu Braci Mniejszych i naszej azorskiej parafii.**

**Drodzy Parafianie! W listopadzie pamiętamy szczególnie o naszych drogich zmarłych, dla których najlepszym darem zawsze jest modlitwa. Otoczmy więc modlitwą naszych bliskich zmarłych: rodziców, krewnych, znajomych, przyjaciół, dobroczyńców, którzy poprzedzili nas w drodze do wieczności. Pamiętajmy o Mszy św., o nabożeństwach żałobnych i wypominkach.**

**Za zmarłych zgłoszonych na wypominki do naszego kościoła będziemy się modlić przez cały miesiąc. W dni powszednie o godz. 17:45 odczytywanie imion naszych drogich zmarłych, o 18 nabożeństwo Drogi Krzyżowej, a o 18:30 Msza św. w ich intencji; w niedziele o 18.**

### Dyżury biblioteki

Biblioteka parafialna zaprasza czytelników we wszystkie wtorki oraz drugie i czwarte niedziele miesiąca w godzinach 16-18:30.

Dyżury Akcji Katolickiej są pełnione w każdy poniedziałek, w pokoju koło kancelarii parafialnej, w godzinach 16-17. Są one okazją do zapoznania się z celami i formami działania Akcji Katolickiej.

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-301 Kraków.

## Biblioteka parafialna poleca

**Gianfranco Ravasi, *Powrót do cnót*, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2011.**

„Słowa cnota już się nie spotyka, chyba, że w katechizmie, dowcipach, w Akademii czy operetkach” – pisał w minionym stuleciu francuski poeta i eseista Paul Valery – „Ono umarło lub przynajmniej umiera. Wypowiadane jest z trudem i słychać je rzadko, zawsze zgodnie z tym, jak pojmuje je świat, zawsze w tonie ironicznym”.

Istotnie, wydaje się, że cnoty rozplynęły się jak mgła w moralistycznej przeszłości, ustępując miejsca pozorom, a nierzadko bezwstydnej wadzie, ukazywanej jako wolność, bezpruderyjność czy brak kompleksów. Zniekształcona przez utylitaryzm cnota stała się listkiem figowym hipokryzji. Prawdziwe zaś cnoty zostały zesłane do podręczników, tak jakby ścisłe praktykowanie roztropności, sprawiedliwości, męstwa i umiarkowania było czymś niestosownym.

Po co więc pisać dziś o cnotach, jeśli są one jedynie wyblakłą rzeczywistością, pojęciami zepchniętymi na marginesy? Autor prezentowanej książki, kardynał Gianfranco Ravasi, przewodniczący Papieskiej Rady Kultury odpowiada: „kiedy jakaś rzeczywistość zanika, powraca tęsknota za nią, odczuwa się jej potrzebę”.

Niniejsza lektura zaprasza do pasjonującej wędrówki, obejmującej wieki historii cnót, poczynając od starożytności klasycznej, która spletała cnotę z wigorem, chwając wewnętrzną przejrzystość i siłę fizyczną, poprzez średniowiecze z fundamentalną postacią myśli chrześcijańskiej, św. Tomaszem z Akwinu, po czasy współczesne.

To właśnie św. Tomasz z Akwinu, idąc śladem Arystotelesa, w sposób ścisły nakreślił mapę cnót, rozgałęziających się na dwu płaszczyznach: przyrodzonej i nadprzyrodzonej. Kwestię tę umieścił w ogólniejszym kontekście, stosunku pomiędzy naturą i łaską, pomiędzy ludzką wolnością i zbawczym działaniem Boga. Podkreślał również konieczność stałego kształtowania duszy w wybieraniu dobra. „Cnoty, to bowiem podbój samego siebie, panowanie nad burzami namiętności, konsekwentne i trwałe przyłgnięcie do dobra, prawdy, piękna, sprawiedliwości... Cnoty winny kierować całą istotą osoby, przemieniając nie tylko umysł i wolę, ale także horyzont zmysłów, pasji i uczuć. Powinny przenikać całego człowieka”.

Ćwiczenie przydaje duszy żywotności, zaś porzucenie praktykowania cnót szpeci osobę, czyni ją ciężką i tępową. Przypominał o tym z właściwą sobie ostrością św. Bernardyn ze Sieny w jednym z Kazań ludowych, wygłoszonych we Florencji w Wielkim Poście 1425 roku: „Jeśli nie ćwiczysz się w jakiejś nocie duchowej czy moralnej, stajesz się jak wieprz w kojcu, który zre, chrząka i śpi. Nie zważasz na nic poza jedzeniem i piciem i snem i rozwiążnością... I pozostają trzciną pustą, nie przynoszącą owoców: bezowocni gdy chodzi o jakiegokolwiek dobro, i stają się bezowocnym niczym”.

Autor umiejętnie prowadzi Czytelnika po siedmiu stopniach, ku szczytowi, na którym znajduje się Miłość, „ze wszystkich największa”, jak mówi św. Paweł do chrześcijan Koryntu (1 Kor 13, 13). Na kartach książki „filozofia spotykać się będzie często z teologią, etyka świecka z moralnością religijną, antropologia z wymogami mistyki”. Od pierwszych stron malarstwo, literatura celne powiedzenia i cytaty, a nawet żarty spletają się z historią cnoty, czyniąc lekturę szczególnie atrakcyjną.

Pozostaje ufać, że mimo trudności i przeszkód cztery cnoty kardynalne, zwane także naturalnymi nadal pozostaną fundamentem wszelkiej postawy etycznej, i wraz z Wiarą, Nadzieją i Miłością zatriumfują. Polecam tę książkę wszystkim, którym nieobca jest refleksja nad życiem, którzy szukają w nim prawdziwych wartości, porządku i sensu.

*Bożena Migda*

## Papież Franciszek w mieście Patrona swego pontyfikatu

Dnia 4 października, w liturgiczne święto św. Franciszka z Asyżu – głównego patrona Włoch – Papież Franciszek odwiedził jego miasto rodzinne, w którym Biedaczyna spędził niemal całe swoje życie. Od świtu było ono oblegane przez pielgrzymów, których – jak oceniły władze Asyżu – przybyło ponad 100 tys. Do miasta św. Franciszka Papież przybył z półgodzinnym wyprzedzeniem (tuż po godz. 7.00).

1. Po oficjalnym przywitaniu, pierwszym punktem papieskiej pielgrzymki był **INSTYTUT SERAFICKI** – ośrodek rehabilitacyjny, gdzie leczą się dzieci ze szczególnie ciężkimi upośledzeniem fizycznym i umysłowym. Aktualnie przebywa tam około 60 małych pacjentów. I to właśnie im przypaść w udziale przywilej powitania Ojca Świętego w Asyżu. Franciszek znalazł chwilę dla każdego z nich. Każde dziecko obdarzył serdecznym słowem, uściskiem czy pocałunkiem. Młodym pacjentom przekazał też list od ich rówieśnika z Buenos Aires, który także jest upośledzony, lecz co dnia doświadcza pomocy swego Anioła Stróża. Nie wygłosił tu przygotowanego wcześniej przemówienia, lecz pozdrowił spontanicznie zgromadzonych w kościele Instytutu, odnosząc się między innymi do tego, co powiedziała mu dyrektorka instytutu pani Francesca Di Maola.

„Znajdujemy się wśród ran Jezusa, powiedziała Pani. I dodała, że tych ran trzeba wysłuchać, trzeba je rozpoznać”. Przychodzi mi na myśl spotkanie Pana Jezusa z zasmuconymi uczniami idącymi do Emaus. Pan Jezus ukazuje im swoje rany i oni Go rozpoznają. A potem chleb, w którym On był tam obecny. Biskup Domenico powiedział mi, że urządzacie tutaj adoracje. Również tego Chleba trzeba słuchać, ponieważ Jezus jest obecny i ukryty za prostotą i cichością chleba. A tu Jezus jest ukryty w tych dzieciach. Na ołtarzu adorujemy Ciało Jezusa, a w nich odkrywamy Jego rany. Ale ciekawe jest, że Jezus po zmartwychwstaniu był bardzo piękny. Nie miał sińców ani okaleczeń. Był najpiękniejszy. Zechciał jedynie zachować swoje rany i zabrał je do nieba. Pielęgnowujemy tutaj rany Jezusa. A On z nieba pokazuje nam swoje rany i mówi nam wszystkim, każdemu z nas: «Czekam na ciebie!»” – powiedział Papież.

2. Z Instytutu Papież udał się do kościoła **SAN DAMIANO**, położonego na peryferiach miasta. To właśnie tam Biedaczyna doświadczył mistycznego nawiedzenia w czasie modlitwy przed krzyżem i usłyszał słowa Chrystusa: „Idź, odbuduj mój kościół». Papieska wizyta miała tu charakter ściśle prywatny i była przeznaczona na modlitwę. Ojca Świętego przywitał w tym miejscu minister generalny o. Michael Anthony Perry OFM, słowami:

„Najdroższa Wasza Świątobliwość, nasz Ojciec Święty Franciszku, niech Pan darzy Cię pokojem.

Te proste słowa, wypowiedziane przez Franciszka z Asyżu, wypłynęły z jego serca, przeszłyte cierpieniami ludzkości zaplątanej w pajęczą ścieżkę rozmaitych konfliktów, wojen, ubóstwa i pożądlivosti.

Bóg w życiu Franciszka pozwolił rozerwać te więzy desperacji poperz ofiarowanie mu przez Chrystusa objęcia ramionami osoby trędowatego i tym samym uścisku Chrystusa Ukrzyżowanego, który z Krzyża Świętego Damiana powiedział do niego trzykrotnie: «Franciszku, idź i napraw mój kościół, który jest w ruinie».

Jak Wasza Świątobliwość już wie, Franciszek na swojej drodze wiary zrobił następny krok, podjął odbudowę, rozpoczynając ją przy pomocy cegieł i zaprawy murarskiej, które jeszcze dziś są widoczne w tej małej kapliczce. Powołanie do prostoty życia, inspirowanej przez Ewangelię – bez własności – przeżywanego z ubogimi i pośród nich, umożliwiły

Franciszce i jego braciom prowadzić głębsze i prorocze życie. To z kolei zapoczątkowało duchową odnowę Kościoła, pielgrzymującego Ludu Bożego, a poprzez Nego odnowienie misji przepowiadania o uzdrawianiu, pojednaniu i absolutnej godności każdej osoby, mocą tego, czego Bóg dokonuje dla nas i dla stworzenia w Chrystusie i poprzez Chrystusa.

My, jego mali bracia Zakonu Braci Mniejszych, na zawsze przyrzekamy posłuszeństwo Tobie, Ojciec Święty, że będziemy dążyć do odnowy Ciała Chrystusowego, którym jest Kościół. Ponownie przyrzekamy żyć w braterstwie według rad ewangelicznych w radykalnym ubóstwie, w czystości i posłuszeństwie wobec Ojca i Pana życia. Ponadto przyrzekamy »wzniesić wrzawę«, ciągle z odwagą i radością dążyć do doskonalszego głoszenia miłosierdzia, miłości i pokoju, jednoczących z Bogiem!

Prosimy o Twoje apostołskie błogosławieństwo dla braci żyjących w tym świętym miejscu u św. Damiana, dla nowicjuszy, dla Prowincji Serafickiej Ojca Franciszka, dla Zakonu Braci Mniejszych i dla całej Rodziny Franciszkańskiej.

Dzisiaj my także chcemy ofiarować Tobie specjalne błogosławieństwo: pokój Chrystusowy, który może przewyciężyć każdy ucisk człowieka, oświecić jego serce, jego umysł i jego duszę podczas prowadzenia Kościoła i poznawania drogi pielgrzymującego Ciała Chrystusowego, wezwanego, aby był znakiem sakramentalnym wiecznej miłości Boga i nadziei dla świata.

Słowa «Franciszku, idź i napraw nasz Kościół», które Franciszek z Asyżu otrzymał od Pana Jezusa z Krzyża Świętego Damiana, niech inspirują także Ciebie, kiedy wzywają każdego z nas, współuczniów Jezusa i członków Kościoła, do wierzenia, do życia i wyznawania Ewangelii Pana Naszego Jezusa”. (z wł. tł. o. Salezy)

3. Następnie Papież w siedzibie biskupa odwiedził **POKÓJ OBNAŻENIA Z SZAT**, upamiętniający gest św. Franciszka, gdy rozebrał się z szat przed swym ojcem. Na spotkaniu z Ojcem Świętym zebrali się tam ubodzy, którym pomaga miejscowa Caritas. „Prosimy dla nas wszystkich o łaskę ogołocenia się z ducha świata, który jest trądem, rakiem społeczeństwa i nieprzyjacielem Jezusa” – stwierdził Franciszek w improwizowanym przemówieniu. Zauważył, że media oczekiwały dziś od niego jakiegoś spektakularnego gestu, którego miał dokonać w Asyżu w odniesieniu do ubóstwa Kościoła. Przypomniał, że Kościół to «wszyscy» i że chodzi o decyzje dotyczące nas wszystkich. W odpowiedzi na pytanie: z czego Kościół powinien się ogołocić, Ojciec Święty wskazał na zagrażające wszystkim niebezpieczeństwo światowości prowadzące do próżności, arogancji, pychy i która zabija duszę, ludzi, Kościół. Są to bożki, a bałwochwalstwo jest bardzo poważnym grzechem. Podkreślił, że wszyscy jesteśmy Kościołem i wszyscy musimy porzucić światowość. Sam Jezus powiedział nam, że nie można służyć dwóm panom, nie możemy więc przekreślać jedną ręką tego, co napisaliśmy drugą.

Zwracając się do ubogich Papież zauważył, że wielu z nich zostało ogołoconych przez zdziczały świat, który nie daje pracy, nie pomaga, nie przejmuje się tym, że są na świecie głodujące dzieci i rodziny, ludzie, którzy muszą uciekać od niewoli głodu. «Jakże straszliwe rzeczy widzieliśmy wczoraj w Lampedusie. Dziś jest dzień płaczu» – dodał, nawiązując do tragedii sprzed kilkunastu godzin.

Podkreślił, że zło jest spowodowane przez ducha tego świata. Ogołocenie młodego Franciszka było możliwe dzięki mocy Bożej i przypomniał, że sam Pan Jezus modlił się za nas do Ojca, by nas ustrzegł od ducha tego świata. „Proszę Pana, aby dał nam wszystkim łaskę umiejętności ogołocenia się” – zakończył Papież. Kolejnym miejsce, na które przybył Ojciec Święty była Bazylika św. Franciszka.

## Papież Franciszek ... *dc ze s. 3*

**3. W BAZYLICE ŚW. FRANCISZKA i w SACRO CONVENTO.** Po powitaniu przez ministra generalnego braci konwentualnych o. Marco Tasca OFMConv i kustosa Sacro Convento o. Mauro Gambettiego OFMConv, Papież udał się do krypty, by pomodlić się przy relikwiach Biedaczyny. Tam na ołtarzu złożył bukiet białych i żółtych kwiatów – w barwach Watykanu.

Papież zastanawiał się, skąd zaczyna się droga Franciszka ku Chrystusowi. Wychodzi ona od spojrzenia Jezusa na krzyż. Ojciec Święty wspominał tu o doświadczeniu Franciszka, które przeżył on patrząc na krucyfiks w kościele św. Damiana:

„Na tym krzyżu Jezus nie ukazuje się jako martwy, ale jako żywy! Krew wypływa z ran rąk, stóp i boku, lecz owa krew wyraża życie. Jezus nie ma oczu zamkniętych, lecz otwarte, szeroko otwarte: jest to spojrzenie, które przemawia do serca. A Ukrzyżowany nie mówi nam o porażce, o niepowodzeniu. Paradoksalnie mówi nam o śmierci, która jest życiem, która rodzi życie, ponieważ mówi nam o miłości, ponieważ jest miłością Boga wcielonego, a miłość nie umiera, wręcz przeciwnie – zwycięża zło i śmierć. Ten, kto pozwala, by spojrzał na niego ukrzyżowany Jezus, zostanie stworzony na nowo, staje się «nowym stworzeniem». Stąd wynika wszystko: jest to doświadczenie łaski, która przemienia, jest to być kochanym bez zasługi, choć jesteśmy grzesznikami. Dlatego Franciszek może powiedzieć, jak św. Paweł: «Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa» (Ga 6,14)».

Kto idzie za Chrystusem, otrzymuje prawdziwy pokój, który tylko On, a nie świat, może dać. To drugi bardzo ważny element u Franciszka z Asyżu, który szczególnie mocno zaakcentował w homilii Ojciec Święty. Pokój Franciszkowy to pokój Chrystusa, który przeszedł przez największą miłość, miłość krzyża.

„Franciszkowy pokój nie jest cikliwym uczuciem. Proszę was: taki św. Franciszek nie istnieje! Nie jest on też jakimś rodzajem panteistycznej harmonii z energiami wszechświata... Także to nie jest Franciszkowe! Także to nie jest Franciszkowe, ale to jakaś idea stworzona przez pewnych ludzi! Pokój św. Franciszka jest pokojem Chrystusa, a znajduje go ten, kto bierze na siebie Jego «jarzmo», czyli Jego przykazanie: Miłujcie się wzajemnie, tak jak Ja was umiłowalem (por. J 13,34; 15,12). Nie można tego jarzma nieść z arogancją, zarozumiałstwem, pychą, ale można je nieść tylko z łagodnością i pokorą serca” – powiedział Ojciec Święty.

Papież przypomniał także wielką miłość św. Franciszka do wszelkiego stworzenia i jego harmonii. Podkreślił, że był on człowiekiem zgody i pokoju. Stąd też ponowny apel Ojca Świętego o poszanowanie ludzkiego życia i odrzucenie wszelkiej przemocy, nienawiści i wojen.

„Z tego Miasta Pokoju powtarzam z mocą i łagodnością miłości: szanujmy stworzenie, nie bądźmy narzędziami zniszczenia! Szanujmy każdą istotę ludzką: niech ustana konflikty zbrojne, płamiące ziemię krwią, niech ucichnie broń, a wszędzie nienawiść ustąpi miejsca miłości, zniewaga przebaczeniu, zaś niezgoda – jedności. Usłyszmy wołanie tych, którzy płaczą, cierpią i umierają z powodu przemocy, terroryzmu czy wojny, w tak bardzo umiłowanej przez św. Franciszka Ziemi Świętej, w Syrii, na całym Bliskim Wschodzie, na całym świecie”.

Ojciec Święty przypomniał, że dzisiaj Włochy świętują też św. Franciszka jako swego Patrona i wezwał do modlitwy słowami świętego za naród włoski i świat.

W modlitwie wiernych modlono się za Kościół święty. Dziękując Papieżowi za jego obecność, przewodniczący regionalnej Konferencji Biskupiej Umbrii, arcybiskup Perugii Gualtiero Bassetti przypomniał wizyty jego poprzedników:

Jana XXIII, Jana Pawła II i Benedykta XVI w tym mieście, wskazując w sposób szczególny na organizowane tutaj modlitwy o pokój i współpracę między narodami i religiami.

Na zakończenie Mszy św. Papież poświęcił ofiarowaną przez region Umbria oliwę do lampy wotywniej, która pali się przed grobem Franciszka.

**4. W KATEDRZE ŚW. RUFINA.** Nie wystarczy czytać Pismo Święte, trzeba się wsłuchać w Jezusa, który przez nie przemawia – powiedział Franciszek na spotkaniu z duchowieństwem, zakonnikami oraz członkami rad duszpasterskich asyjskiej diecezji. Odbyło się ono w katedrze św. Rufina, gdzie do dziś jest chrzcielnica, przy której zostali ochrzczeni Franciszek i Klara. Papież podzielił się swym doświadczeniami duszpasterskimi. W pierwszym rzędzie zwrócił uwagę na potrzebę słuchania Słowa Bożego.

„Myślę tu o kapłanie, który ma za zadanie głosić kazania. Jak może to robić, jeśli sam nie otworzył w pierwej własnego serca, nie słuchał w ciszy Słowa Bożego? Dość już tych niekończących się i nudnych homilii, z których niczego nie da się zrozumieć! Odnosi się to również do was, nieprawdaz? Ale myślę tu także o tacie i mamie, którzy są pierwszymi wychowawcami. Jak mogą wychowywać, jeśli ich sumienie nie zostało oświecone Słowem Bożym, jeśli ich sposób myślenia i działania nie został ukierunkowany przez Słowo? Jaki przykład mogą dać dzieciom? Jest to bardzo ważne, bo potem tata i mama skarżą się na dzieci... A ty, jakie świadectwo im dałeś? Jak do nich mówiłeś? O Słowie Bożym czy słowie z dzienników telewizyjnych? Już tata i mama mają mówić o Słowie Bożym!” – powiedział Papież.

Kolejne zalecenie, które Papież przekazał duszpasterzom, to iść razem z ludem Bożym. Wspomniał o przykładowych proboszczach, którzy znają po imieniu wszystkich członków swej parafii. Podkreślił, że księża powinni się radzić swych wiernych, bo oni często mają dobre wyczucie w znajdowaniu nowych dróg. Mają nosa – powiedział Franciszek.

W tym kontekście Papież wskazał też na problemy, które napotyka się w duszpasterstwie rodzin. „Myślę niekiedy o małżeństwach, które rozpadają się po wielu latach. «Bo się nie rozumiemy, oddaliliśmy się od siebie...». Może nie potrafili w czas się przeprosić. Może nie potrafili w czas przebaczyć. Ja zawsze daję młodym parom tę radę: Kłóćcie się, ile chcecie. Latają naczynia? Nie przejmujcie się! Ale nigdy nie kończcie dnia, zanim się nie pogodzicie! Nigdy! I gdyby tak małżonkowie nauczyli się mówić: wybac mi, byłem zmęczony. I następnego dnia rozpoczynali życie na nowo. Jest to piękny sposób na życie. Pomaga unikać tych bolesnych separacji. Jak ważne jest iść razem, nie uciekając do przodu ani nie tęskniąc za przeszłością” – powiedział Papież.

Na zakończenie Franciszek posłał asyjskich kapłanów na peryferie. Są nimi na przykład dzieci, nawet te z dobrze sytuowanych rodzin, które nie potrafią się przeżegnać. „To są prawdziwe peryferie egzystencjalne, gdzie nie ma Boga” – powiedział.

Następnie Ojciec Święty udał się do Ośrodka Pierwszego Przyjęcia, prowadzonego przez Caritas przy dworcu kolejowym Matki Bożej Anielskiej, gdzie spożył obiad z ubogimi. Po obiedzie odwiedził erem Carceri – położone 4 km od Asyżu na zboczach góry Subassio, gdzie św. Franciszek i jego towarzysze gromadzili się na modlitwę.

**5.** Potem udał się do **BAZYLIKI ŚW. KLARY** na spotkanie z klaryskami. W zaimprovizowanym przemówieniu do nich zwrócił uwagę na znaczenie radości, wypływającej z kontemplacji ukrzyżowanego Jezusa i troski o życie wspólnotowe. Papież złożył tam białożółte kwiaty i pomodlił się w ciszy przy grobie ich założycielki – św. Klary. Modlił się także przed krzyżem z San Damiano – ikoną Ukrzyżowanego, z której Chrystus miał przemówić do św. Franciszka.

## Papież Franciszek ... *dc ze s. 4*

Ojciec Święty rozpoczął swe refleksje od żartobliwej uwagi: „Myślałem, że będzie to spotkanie, podobnie jak już dwa razy w Castel Gandolfo, w kapitułach, tylko z siostrami, ale przyznam się wam, że nie mam odwagi odesłać kardynałów!”. Podziękował za przyjęcie i za modlitwę w intencji Kościoła.

Z kolei zaznaczył, że nie zawsze łatwo zrozumieć, dlaczego jakaś mniszka klauzurowa poświęca całe swoje życie Panu, żeby modlić się za Kościół. Sądzi się, że powinna być ona odcięta od świata, przebywając jedynie z Bogiem i prowadzić życie ascetyczne, pokutne. Ale tak nie jest. Drogą katolickiej zakonnicy klauzurowej jest Jezus Chrystus, który jest w centrum wszystkiego, życia, pokuty, życia wspólnotowego, modlitwy i powszechności modlitwy. Dlatego rzecz wygląda dokładnie odwrotnie: kiedy zakonnica klauzurowa idzie drogą Jezusa, staje się w jeszcze większym stopniu człowiekiem.

Siostry klauzurowe są powołane do wielkiego człowieczeństwa, potrafiąc przebaczać, jak Kościół rozumiejąc człowieka i jego słabości. A znakiem tego człowieczeństwa jest radość. Nie chodzi o uśmiech jak u stewardesy! – zaznaczył Papież. Chodzi o radość wewnętrzną. „Smutno mi, gdy widzę siostry smutne, bez radości wewnętrznej, wypływającej z Jezusa Chrystusa” – wyznał Ojciec Święty.

Zwrócił też uwagę na aspekt życia wspólnotowego sióstr klauzurowych. Zauważył, że nie jest ono łatwe i czasami mogą pojawiać się napięcia. Zachęcił do kulturowania przyjaźni, aby klasztor był rodziną. Niech zawsze będzie miłość, niech nie będzie rywalizacji. Przebaczajcie sobie nawzajem, nie mówcie źle o sobie, dbajcie o przyjaźń i miłość wzajemną. Niech klasztor nie będzie czyścem, ale niech będzie rodziną! – zaapelował Franciszek. Przyznał, że problemy były i są, ale trzeba je rozwiązywać z miłością, nie niszcząc się nawzajem. Na zakończenie Ojciec Święty poprosił mniszki, by się za niego modliły, nigdy o tym nie zapomniały.

**6. W PORCJUNKUI – BAZYLICE MATKI BOŻEJ ANIELSKIEJ.** Z bazyliki św. Klary Papież pojechał samochodem na spotkanie z młodzieżą z regionu Umbrii, w którym leży Asyż. Odbyło się ono na placu przed bazyliką Matki Bożej Anielskiej. Zaraz po przyjeździe Papież udał się do Porcjunki na krótką modlitwę. Po wejściu do bazyliki witali do bracia mniejsi – stróże tego miejsca, z Ministrem generalnym na czele.

Na placu przed bazyliką św. Franciszka Ojciec Święty spotkał się z młodymi z regionu Umbrii. Wezwał ich do dochowania wierności powołaniu do małżeństwa bądź do życia konsekrowanego i przypomniał im również o potrzebie oparcia się na Ewangelię w działalności społecznej i w życiu codziennym.

Przemówienie to było odpowiedzią na cztery pytania, wcześniej zadane Papieżowi przez młodzież. Franciszek wyraził radość, że jako pierwsi zapytali go młodzi małżonkowie, co dało mu okazję do przedstawienia kilku uwag na temat małżeństwa, rodziny i powołania. „Małżeństwo jest prawdziwym i właściwym powołaniem, podobnie jak kapłaństwo i życie zakonne” – przypomniał Ojciec Święty. Wyjaśnił, że „dwoje chrześcijan, którzy się pobrali, rozpoznali w swej historii miłości wezwanie od Pana, powołanie do utworzenia z dwojga – tego, co męskie i żeńskie – jednego tylko ciała i jednego życia”. A sakrament małżeństwa umacnia tę miłość łaską Bożą, zakorzenia je w samym Bogu i dzięki temu darowi, mając pewność powołania, można być pewnym, nie bać się niczego, stawić czoła wszystkiemu, razem.

Nasi rodzice, dziadkowie i pradziadkowie, chociaż pobierali się często w trudniejszych warunkach niż obecnie, niekiedy w czasie wojny lub tuż po niej bądź jako imigranci, czerpali siłę z tej pewności, że Pan jest z nimi, że Bóg pobłogosławił rodzinę swym sakramentem oraz że błogosławiona

jest również misja wydawania na świat dzieci i wychowywania ich. Dzięki temu mogli pokonywać najcięższe próby, była to prosta pewność, ale prawdziwa, tworząca kolumny wspierające ich miłość – podkreślił.

Zaznaczył, że młodzi ludzie też potrzebują dzisiaj tej podstawy moralnej i duchowej, aby budować dobro, ale niestety podstawy tej nie zapewniają już rodziny ani tradycja społeczna. Co gorsza, obecne społeczeństwo stawia na pierwszym miejscu bardziej prawa jednostki niż rodziny oraz więzi, które trwają jedynie do pojawienia się trudności. Dlatego też często mówi się o stosunkach małżeńskich i rodzinnych w sposób powierzchowny i błędny – ubolewał Papież. Przypomniał, że Duch Święty, którego „wyobraźnia jest nieskończona”, wzbudza wciąż nowe odpowiedzi na nowe wymagania i dziś w Kościele mamy kursy przedmałżeńskie, parafialne grupy młodych małżeństw, ruchy rodzinne itp. Są one punktami odniesienia dla wszystkich: młodych poszukujących, par małżeńskich przeżywających kryzys, rodziców mających trudne relacje z dziećmi i odwrotnie. Franciszek zachęcił swych młodych słuchaczy, aby nie lękali się postawić ostatecznych kroków w życiu w postaci małżeństwa, aby pogłębiali swą miłość, modlili się, dobrze się przygotowali do tej drogi życiowej, a przy tym, aby zaufali Panu, który nigdy nie zostawi ich samych. „Sprawcie, aby wszedł On do waszego domu jak członek rodziny, On zawsze będzie was wspierał” – życzył Ojciec Święty.

Odpowiadając na pytania dotyczące zaangażowania społecznego w obecnym okresie kryzysu i na temat ewangelizacji, Ojciec Święty zachęcił młodzież Umbrii do niesienia światu Ewangelii. Zaznaczył, że dotyczy to nie tylko życia religijnego, ale człowieka we wszystkich jego wymiarach oraz świata, społeczeństwa, ludzkiej cywilizacji. „Ewangelia jest zbawczym orędziem Boga dla ludzkości” – stwierdził Papież.

Podkreślił, że otaczające nas zło nie jest nieprzezwyciężalne, a chrześcijanin nie rezygnuje w jego obliczu. Bóg jest większy niż zło: jest On nieskończoną miłością, bezgranicznym miłosierdziem i to ta Miłość zwyciężyła zło u samego korzenia przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Z Nim możemy walczyć ze złem i zwyciężać je każdego dnia – podkreślił Papież. Wskazał też, że Ewangelia budzi wiarę, prowadzi do ewangelizacji oraz zachęca do przemieniania świata według Bożego planu – oto chrześcijańska inspiracja życia społecznego. „Są to dwa aspekty tej samej misji: niesienie Ewangelii świadectwem naszego życia przemienia świat! Tą drogą trzeba iść!” – zaznaczył mówca. Wskazał na przykład św. Franciszka, który niosąc Ewangelię, sprawił, że wiara wzrastała, odnowił Kościół a zarazem społeczeństwo i uczynił je bardziej braterskim, ale zawsze za pomocą Ewangelii.

Ojciec Święty zachęcił młodzież Umbrii, by z Ewangelią w sercu i w rękę świadczyła o wierze. „Nieście Chrystusa do swych domów, głoscie Go wśród przyjaciół, przyjmijcie Go i służcie Mu w ubogich. Przekażcie Umbrii orędzie życia, pokoju i nadziei!” – zaapelował Franciszek na zakończenie swego przemówienia.

7. Po spotkaniu z młodzieżą Papież odwiedził odległe 3 km od Asyżu SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ W RIVOTORTO, gdzie znajduje się kamienna szopa (Sacro Tugurio), w której św. Franciszek przebywał z pierwszymi towarzyszącymi. Stamtąd śmigłowcem odleciał do Watykanu, dokąd przybył ok. godz. 20. Była to 33. wizyta papieska w Asyżu. Franciszek zaś jest 19. papieżem odwiedzającym to miasto, które jest – po Rzymie – najczęściej odwiedzane przez papieżów miejscem na świecie. Przyjeżdżają tam oni już od 785 lat. Pierwszym był Grzegorz IX w 1228 r.

*Tekst ten z pewnymi skrótami zaczerpnięto z: Wiadomości Prowincji św. Jadwigi Zakonu Braci Mniejszych w Polsce, nr specjalny, październik 2013.*

## Msze św. za zmarłych... *dc ze s. 1*

Tymczasem wiarę unikającą wspólnoty Kościoła trzeba uznać za niepełną, pozbawioną czegoś więcej niż tylko wspólnoty wierzących. Przede wszystkim brak jej mocy łaski, która płynie z uczestnictwa w sakramentach, zwłaszcza w Eucharystii.

Często stawiane jest pytanie o Msze św. gregoriańskie. Msze gregoriańskie, to 30 Mszy, odprawianych w intencji jednej zmarłej osoby w ciągu 30 kolejnych dni przez jednego lub wielu kapłanów. Praktyka ta datuje się od VI wieku i wiąże się z papieżem Grzegorzem Wielkim. Według nauki Kościoła zaufanie wiernych do Mszy gregoriańskich, jako szczególnie skutecznych dla uwolnienia zmarłego z czyśćca, należy uważać za rozumne i zgodne z wiarą.

Piękna jest troska Kościoła o zmarłych, o „dusze czyśćcowe”. Niepoprawne jest jednak sformułowanie intencji Mszy, czy w „wpominkach”, za „dusze znikąd nie mające ratunku”, bo po prostu takich nie ma. Kościół, bowiem, w każdej Mszy, i poza nią, modli się za wszystkich zmarłych.

Na nas, żyjących na ziemi, spoczywa wielka odpowiedzialność za los zmarłych. Ponadto nasza modlitwa za nich sprawia, że ich wstawiennictwo za nami wzrasta i staje się bardziej skuteczne. Osiągamy to przez sprawowaną w ich intencji Eucharystię. Bł. Jan Paweł II, w swej encyklice Kościół o Eucharystii napisał, że Eucharystia została nam powierzona przez Chrystusa nie tylko jako jeden z wielu darów, lecz „jako dar największy, ponieważ jest to dar z samego siebie”. Również i my możemy w ten największy dar – w Eucharystię, włączyć nasze „małe dary”.

Miesiąc listopad nasuwa pytanie: skąd się wzięły wypominki? Są one jednym ze wielu sposobów naszej modlitewnej pamięci o zmarłych. Ich tradycja sięga X wieku. W liturgii mszalnej sprawowanej w starożytnym Kościele, podczas przygotowania darów ofiarnych i w czasie modlitwy eucharystycznej odczytywano tzw. dyptyki, na których chrześcijanie wypisywali imiona żyjących biskupów, ofiarodawców, dobrodziejów, świętych męczenników i wyznawców oraz wiernych zmarłych. Drugą listę świętych także głośno odczytywał sam biskup: „Wspomnijmy błogosławionych apostołów i męczenników...”. Czasem sięgano aż do Starego Testamentu, nawet do Adama. Trzecia lista zawierała imiona zmarłych. Biskup mówił: „Podobnie wspomnijmy i dusze tych, którzy spoczywają...”.

Wspominanie imion przede wszystkim wyrażało więź wspólnoty i miłości, łączącą wszystkich członków Kościoła chwalebego (święci), cierpiącego (zmarli) i walczącego (żyjący). Umieszczenie imion w dyptyku świadczyło o trwaniu w jedności ze wspólnotą kościelną. Po wyczytaniu, dyptyki składano na ołtarzu, na którym sprawowano Eucharystię, co było wymowne. Z czasem, gdy zaczęto odprawiać Msze św. w intencji poszczególnych zmarłych (lub żywych), dyptyki zastąpiono wspomnieniami (*mementa*) nie zawierającymi już imion wszystkich wiernych, o których Kościół nadal pamięta, ale tylko imiona jednego lub kilku wskazanych celebriansowi.

W obecnej liturgii Mszy św. „mementa” przetrwały w I-szej modlitwie eucharystycznej (Kanon Rzymski). Usunięte ceremonie odczytywania długich list zmarłych przetrwały jednak, ale jakby na marginesie Mszy (np. na samym jej początku, jako intencje Mszy św., zwłaszcza tzw. sumy, lub przy ogłoszeniach dotyczących wspólnoty, albo przy innych obrzędach).

Dzisiejsze wypominki są kontynuacją starożytnych dyptyków i mają podobny sens. Są one wyrazem miłości i jedności całego Kościoła, tego pielgrzymującego na ziemi i tego, który przeszedł już granicę śmierci. Pisząc imiona zmarłych na kartkach wspominkowych i odczytując je, wyrażamy wiarę, że ich imiona są zapisane w Bożej księdze życia. Znaczenie wypominek jest tym większe, gdyż tak, jak w starożytności, tak i dzisiaj, są związane z Eucharystią, ze Mszą św.

*o. Jacek Koman OFM*

## „Ciała śpią, dusze czuwają” *dc ze s. 1*

Myśląc o śmierci, widzę przed sobą pełne cmentarze i całe miasto umarłych. Setki, tysiące grobów: jedne ogromne i majestatyczne, inne skromne i niepozorne. Jedne wyjątkowo zadbane, inne opuszczone i zapomniane, niekiedy nawet bezimiennie. A wszystkie równie ważne. Nie ma na tym świecie grobu, obok którego można byłoby przejść obojętnie. Warto o tym pamiętać, podobnie jak o modlitwie nad Grobem Nieznanego Żołnierza – zauważyłam, że zwyczaj palenia zniczy na zbiorowych mogiłach poległych podczas wojny jest coraz rzadszy. Dlaczego uciekamy od tak pięknych tradycji? Mićkiewicz pisał: Jeśli zapomnę o nich – Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie. A czy ty pamiętasz...?

Myśląc o śmierci, myślę o Chrystusie. O Jego życiu i męczeńskiej śmierci za ukochanego człowieka. O jego cierpieniu, które znosił w pokornym milczeniu, choć nie samotności. O jego zwycięstwie nad śmiercią i zmartwychwstaniu, które dało życie wieczne.

I tym sposobem, myśląc o śmierci, myślę o życiu. Nie doczesnym, nie o życiu w prostym, powszechnym rozumieniu, ale tym doskonałym i wiecznym, które jest możliwe dzięki wierze. O nieśmiertelności, której jednym z warunków jest... sama śmierć. Zobaczcie, każdej niedzieli podczas wyznania wiary mówimy: Wierzę (...) w grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen. Właśnie teraz, pierwszego listopada, warto zadać sobie pytanie, w co naprawdę wierzysz. Dla jednych śmierć będzie ostatecznym końcem. Ale inni – mocni siłą Boga – wcale nie umrą, tylko wstąpią do nowego życia.

Dzień Wszystkich Świętych zawsze poświęcamy przede wszystkim tym, którzy odeszli już do Domu Ojca i zaznali wiecznego spokoju, ale warto zastanowić się również nad samym sobą. Nad tym, jak żyjemy i jak żyć chcemy. Skoro Bóg daje nam wszystkim gwarancję wieczności... dlaczego tak trudno jest ludziom powierzyć się jego opiece?

Zaufaj Bogu. Tam, na Golgocie, to nie była zwykła śmierć. Jezus umarł, byś Ty mógł żyć wiecznie. Dlatego nie bój się mu zaufać. Nie bój się zaufać Miłości.

*Iwona Jeleń*

---

## Pamięć

**Listopad to czas refleksji,  
czas pomyśleć, że niektórzy już odeszli,  
a my nie zdążyliśmy powiedzieć, jak byli bliscy,  
ile dobrego nam dali.  
Ilu z nas, może dziś z ręką na sercu powiedzieć,  
że mieliśmy czas na rozmowy z rodzicami.  
Niedługo już tego nie naprawią,  
ale modlitwą możemy ich za to przeprosić.  
Mamy szansę, by żyć wolniej,  
ale ludzi kochać szybciej.**

*Elżbieta Drwał*

---

## Oko Bożej Opatrzności

**spojrzenie niebios  
w płatkach purpury i złota  
na serwetce pomarańczowych wspomnień  
Oko Bożej Opatrzności zawsze wiernej.**

*S. Monika Magdalena Urzędowska FZŚ*